



krótko

Obalanie mitów

WROCLAW – JASNA GÓRA.

Pielgrzymi cały czas odmawiają Różaniec, a spowiadają się w konfesjonale na kółkach, ciągniętym przez innych pątników... Śmiechu warte? Dla kogoś, kto choć raz wyruszył pieszo do Częstochowy – tak! Ale wciąż są tacy, którzy tak właśnie wyobrażają sobie wędrówkę do Czarnej Madony. Dla nich oraz wszystkich, którzy nie poznali jeszcze prawdziwego smaku pątniczej drogi, przeznaczone są konkursy pielgrzymkowe. Przez cały lipiec, co trzy dni, we wrocławskim Radiu Rodzina oraz na stronach internetowych www.pielgrzymka.pl i www.radiorodzina.pl ogłaszane jest nowe pytanie dotyczące pielgrzymki i sposób wysyłania odpowiedzi. RR powtarza pytania codziennie, o różnych porach, m.in. o 16.45, kiedy to raz na trzy dni rozstrzygana jest kolejna z 10 edycji konkursu. Na zwycięzców czeka 400 przewodników turystycznych, atlasów geograficznych oraz książek ks. Stanisława Orzechowskiego. Można je zdobyć także w drugim konkursie na hasło reklamujące pielgrzymkę. Jego celem jest znalezienie zwięzłej, atrakcyjnej formy, która żywym, współczesnym językiem zachęci do ciekawego połączenia duchowej i fizycznej aktywności, porzucenia samochodu i wyruszenia w drogę. Szczegółowe informacje także pod nr. tel.: 603 543 255, 602 123 292, 601 445 055

Wrocławianie pospieszyli z pomocą powodzianom z Kotliny Kłodzkiej

Działać zamiast gadać



Dary wypełniły 200 wielkich kartonów i pokryły kilkanaście stołów w sali obok dużego kościoła, przeznaczonej na ten cel przez proboszcza jezuickiej parafii. Na zdjęciu ks. Kucharski z zespołem charytatywnym

– Im więcej serca, sił i czasu oddamy, pomagając innym, tym lepiej będziemy się czuli – przekonuje ks. Kazimierz Kucharski SJ, od wielu lat prowadzący zespół charytatywny przy parafii pw. św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu.

Razem ze współpracownikami prowadzi intensywną zbiórkę darów dla najbardziej poszkodowanych powodzian z Kotliny Kłodzkiej. Od początku lipca gromadzą odzież, koce, ręczniki, bieliznę pościelową oraz pieniądze na żywność i inne produkty, których pilnie potrzebują ofiary kataklizmu. – Każda akcja charytatywna ma tyle wartości, ile chcemy zrobić dla drugiego człowieka i dla Boga – dodaje jezuita. – Dlatego tak ważne jest, żeby każdy człowiek, od nastolatka po emeryta, znalazł chęć i czas, by zrobić coś dobrego dla innych. Wielu ofiarodawców dziękowało nam za inicjatywę pomocy, do której mogli się przyłączyć.

Mirosława Anusiewicz, Łucja Krawiec i Alina Tarnawska, które każdego

dnia od godz. 14 do 18 przyjmują dary wrocławian (ci spoza parafii dowiedzieli się o zbiórce z Internetu), podkreślają, że wielu przychodzących, widząc skalę przedsięwzięcia, wracało z kolejnymi paczkami. – A najważniejsze, że prawie wszyscy uszanowali apele, by rzeczy były czyste i porządne – podkreślają wolontariuszki, wspierane w miarę możliwości przez innych członków zespołu.

Janina Szymańska w Domu Seniora Pracowników Szkół Wyższych zebrała na powodzian ponad 1000 zł. Transport darów wzięli na siebie Alfred Tęczar i Krzysztof Smoliński. Ten drugi i A. Tarnawska byli w Jaskowej Dolnej z darami dla mieszkańców 96 zniszczonych domów. – Nie zapomnę słów sołtysa tej najbardziej

poszkodowanej wsi ziemi kłodzkiej – opowiada Alina – który ocalałym z powodzi moście, prowadzącym do kościoła, powiedział, że chyba Pan Bóg go zostawił, by ludzie mogli się modlić, dziękując za uratowanie. Z siedmiu mostów w Jaskowej, tylko dwóch nie zmiotła nawałnica. Wioska była w gorszym stanie od tych, które widziałam po kataklizmie w latach 1997 i 1998.

– Kolejny transport przeznaczamy dla mieszkańców 36 zniszczonych domów w Żelaźnicy i 56 w Odrzychowicach Kłodzkich – mówi ks. K. Kucharski. – Tamtejsi powodzianie potrzebują właściwie wszystkiego, a także naszej obecności. Ale najlepsza pomoc to ta, która dociera do nich najszybciej...

Jolanta Sasiadek

W 12. rocznicę wielkiej powodzi we Wrocławiu w kościołach archidiecezji ofiarę na tacę na wszystkich Mszach św. odprawionych 12 lipca zbierano dla powodzian.

Bóg czy diabeł?

TRZEBNICA. Zanim Viola Brzezińska podczas koncertu w Trzebnickim Domu Kultury wieczorem 8 lipca zaśpiewała „Pytania”, gitarzysta Michał Maliszewski przybliżył ten utwór słuchaczom. Twórca piosenki mówił, że porusza ona sprawy fundamentalne. Pyta o życie, śmierć, miłość i sens. Zwrócił się do młodzieży siedzącej na widowni, przypominając, że Jezus na pewno przyjdzie ponownie i podzieli nas na dwie grupy. Jedna usłyszy zaproszenie, druga: „Nie znam was!”. – Teraz jest czas, by wybrać, w której chcemy być – podkreślał Michał. – Najważniejsze to zaufać Bogu i zapragnąć żyć dla Niego. Czy w sprawie miłości i seksualności chcecie słuchać Boga, czy diabła? – prowokacyjnie pytał muzyk. Wokalistka natomiast zachęcała słuchaczy, by – zamiast podrygiwać w fotelach – podeszli

do sceny i bawili się razem z zespołem. Młodzieży salwatoriańskiej, która przyjechała do Trzebnicy na Forum Młodych, nie trzeba było dwa razy zapraszać. Grupa młodych Albańczyków, Węgrów i Polaków podbiegła do sceny. Nie tylko klaskali w dłonie, podnosili ręce, podskakiwali, ale tańczyli także korowodem wokół widowni. Razem z solistką zaśpiewali „Drużyna po Bogu”. Niezwykle żywiołowy, radosny i charyzmatyczny koncert Violi, której towarzyszyli Jacek Leśniewski, M. Maliszewski, Bartek Mielczarek, Marcin Riege oraz Agnieszka Musiał, zorganizowali: burmistrz Trzebnicy, Ruch Młodzieży Salwatoriańskiej oraz miejscowy Zespół Placówek Kultury. Koncert odbył się w ramach XVI Salwatoriańskiego Forum Młodych (o którym więcej na str. III).

js

Dzieci, rodziny i św. Świerad



JOLANTA SASIADEK

SULISTROWICZKI. *Primum non nocere* (Po pierwsze nie szkodzić) to jedna z naczelnych zasad etycznych w medycynie. – Zasadę tę stosował w swoim pustelniczym, pełnym postów i umartwień życiu św. Andrzej Świerad – mówił ks. Ryszard Staszak, proboszcz parafii w Sulistrowicach, podczas Mszy św. 12 lipca, odprawionej w sanktuarium MB Dobrej Rady w Sulistrowiczkach. – Żył na przełomie X i XI w. Pochodził z małopolskiej wsi, ale dorosłe życie spędził w Tropiu nad Dunajcem, gdzie w pobliżu jego pustelni znajduje się cudowne źródło, a także w

Nitrze na Słowacji, gdzie wstąpił do benedyktynów na górze Zobor – przybliżał postać świętego, zwanego dawniej Żurawkiem, ks. Staszak. Z okazji wspomnienia św. Świerada, przypadającego 13 lipca, do Sulistrowiczek, znanych także ze źródła z wyjątkową wodą, przybyła grupka lekarzy, by uczcić tego polskiego pustelnika i męczennika. Kościół i jego otoczenie wypełnili także letnicy, turyści i mieszkańcy okolicznych wiosek (na zdjęciu), a wśród nich spora liczba rodzin z małymi dziećmi, które u MB Dobrej Rady czują się jak u mamy. **bs**



KS. RAFAŁ ZAJĄKA

Zachęcona przez Violę młodzież porzuciła fotele, by bawić się tuż przy scenie

Soplicowo we Wrocławiu

MUZEU PANNA TADEUSZA ma zostać otwarte w przyszłym roku na wrocławskim Rynku, w kamienicy pod nr. 6. Jego najważniejszym eksponatem będzie rękopis „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza (własność Zakładu Narodowego im. Ossolińskich), ale placówka stawia sobie za cel także prezentowanie szeroko rozumianej polskiej kultury epoki zaborów oraz ukazanie jej wpływu na kolejne pokolenia Polaków. Odwiedzający muzeum goście – za pomocą multimedialnych technik oraz

rozmaitych rekwizytów – mają zostać „przeniesieni” do Soplicowa. Obejrzą fragmenty „Pana Tadeusza” w reżyserii Andrzeja Wajdy, będą mogli wysłuchać kolejnych ksiąg epopei. Odwiedzają także gabinety dwóch zaprzyjaźnionych z Wrocławiem osób – prof. Władysława Bartoszewskiego oraz Jana Nowaka-Jeziorańskiego, wypełnione cennymi zbiorami i pamiątkami. W pierwszym znajduje się m.in. korespondencja prof. W. Bartoszewskiego z Janem Pawłem II. **ac**

Babcia zawsze czeka

SOBÓTKA. Mija rok, od kiedy cudowna figurka św. Anny Samotrzeciej (na zdjęciu), pochodząca z przełomu XIII i XIV w., zyskała tron i stała miejsce w bocznym ołtarzu. Od 17 grudnia 2000 r. kościół pomocniczy parafii św. Jakuba w Sobótce jest lokalnym Sanktuarium św. Anny. Położony przy trasie z Wrocławia, przyciąga coraz więcej pielgrzymów. U babci Jezusa liczne łaski wypraszają chrześcijańskie matki, wdowy i kobiety brzemiennie. Wierni wypełniają kościół na niedzielnych Eucharystiach o godz. 10.30 i 20 oraz sobotnich nabożeństwach i Mszy św. o godz. 9. – Szczególnie



modlimy się do patronki naszego sanktuarium w środy po wieczornej Eucharystii – mówi proboszcz ks. Edward Jurek, który zaprasza na tegoroczne wspomnienie św. Anny w niedzielę 26 lipca o godz. 20. Uroczystej Eucharystii przewodniczyć będzie kard. Henryk Gulbinowicz. **eb**

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: 071 322 30 72, 071 322 37 09,
071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor
oddziału, Agata Combik, Jolanta Sasiadek

Młodzi Albańczycy, Polacy i Węgrzy pracowali, modlili się i bawili w Trzebnicy

Trzy bratanki



Były zabawa, śpiew i „osiemnastka” na forum



Młodych łączyły też modlitwa i rozmowy

Parafrazując znane powiedzenie: „Polak, Węgier – dwa bratanki...”, o XVI Salwatoriańskim Forum Młodych, które odbywało się od 5 do 9 lipca, można rzec: „Albańczyk, Polak, Węgier – trzy bratanki do pracy, modlitwy i hulanki”.

Trzy dni naszego międzynarodowego spotkania poświęciliśmy właśnie tym trzem rodzajom aktywności – mówi ks. Jerzy Morański SDS, dyrektor Ruchu Młodzieży Salwatoriańskiej. – W poniedziałek uczestnicy forum podjęli wspólny trud wykonania dekoracji i przygotowania sali do zabawy. Następnego dnia był odpoczynek i rozrywka, zakończone dyskoteką i bale z wodziorem. Najważniejsze w tym radosnym spędzaniu czasu było to, by w każdej chwili do sali, gdzie bawią się młodzi, mogli wejść ich rodzice i przekonać się, że młodzież nie musi się niczego wstydić – podkreśla salwatorianin.

– W środę natomiast razem przeszliśmy Drogę Krzyżową w Lesie Bukowym, przygotowaną przez uczestników forum.

Życie – Akcja

Pod takim hasłem odbywało się tegoroczne Salwatoriańskie Forum Młodych, które od kilku lat jest imprezą międzynarodową. 15 jego edycji RMS zorganizował w Dobroszycach. Tym razem salwatorianie postanowili przybliżyć młodzieży Trzebnicę, z jej wspaniałym sanktuarium św. Jadwigi i urokliwymi zakątkami. Ponad 50 nastolatków, z czego połowa to Albańczycy i Węgrzy, przyjechało do parafii pw. św. Bartłomieja i św. Jadwigi. Wspólne spędzanie czasu rozpoczęli Mszą św. w niedzielne południe. Tego dnia zwiedzili bazylikę i jej zabytkowe skarby, takie jak relikwiarze, kryptę, lapidarium i grób św. Jadwigi. Każdy dzień zaczynał się i kończył modlitwą. W konferencjach, odnosząc się do hasła spotkania i tematu roku duszpasterskiego „Otoczmy troską życie”, kapłani podkreślali, że życie jest darem i wartością, której nie da się przecenić. Należy więc uczynić wszystko, by pięknie i dobrze je przeżyć. Mówili, że życie to wiele sposobów wyrażania własnego człowieczeństwa. To radość zabawy, odpoczynku, sportu, budowy relacji z ludźmi, ale

także praca, nauka, kształtowanie świata i samego siebie, nieraz w trudzie i bólu. Dla młodych to siła, dynamizm, ekspresja. Czasem przypomina współczesny film, w którym pierwszy „klaps” i komenda reżysera: „Akcja!” rozpoczynają niesamowitą, trudną do przewidzenia historię.

Co w duszy gra

Młodzi Albańczycy przyjechali do Trzebnicy ze swoim duszpasterzem ks. Artanem Seli, który ukończył salwatoriańskie seminarium w Polsce. Opiekunem Węgrów był pracujący w ich kraju od kilku lat ks. Stanisław Starostka SDS. Obaj wielokrotnie uczestniczyli w forum, przywożąc na nie co roku inną grupę młodzieży z parafii, w których posługują. Polakom towarzyszyli dotychczasowi duszpasterze RMS – ks. Jerzy Morański i ks. Sebastian Bratek

oraz kapłani, którzy tuż po forum ich zastąpili – ks. Rafał Ziąjka i ks. Tomasz Niedziela.

– Młodzi dogadują się po angielsku, a konferencje i modlitwy tłumaczą swoim grupom księża. Jednak najwspanialszym przeżyciem jest wspólne „Ojciec nasz” w trzech językach – mówi ks. Jerzy.

Poruszającym przykładem takiej międzynarodowej modlitwy była Droga Krzyżowa, do której młodzież przygotowała scenki i rozważania, a zakończyła ją wspólną Modlitwą Pańską w zabytkowym kościele leśnym pw. 14 Wspomożycieli. – Scenki ilustrujące kolejne stacje pokazały wnętrza młodych ludzi i ich przeżywanie – skomentował to nabożeństwo ks. Rafał, nowy dyrektor RMS. – To jak z wielkim malarstwem: tym piękniejszy obraz, im więcej malarz włożył w niego swojej duszy.

Jolanta Sąsiadek

■ R E K L A M A ■

ODSZKODOWANIE POMOC PRAWNA

Bezpłatne porady specjalistów i adwokata.
Zgłaszanie szkód do wszystkich Towarzystw Ubezpieczeniowych.
Reprezentowanie przed sądem przez profesjonalnego pełnomocnika
Wypadki komunikacyjne: śmierć osoby bliskiej, obrażenia ciała, koszty leczenia, utracone dochody i inne straty materialne.
Błędy w sztuce lekarskiej: błędy lekarza, zakażenia szpitalne, zła diagnoza lekarska, odmowa pomocy medycznej.

ZADZWOŃ - SPRAWDZIMY KAŻDY PRZYPADEK

BIURO:
9.00-17.00

LSU

Likwidacja Szkód
Ubezpieczeniowych
OPOLE
ul. Ozimska 67/4A
www.lsu.pl

077 444 20 10

Dortmundzko-Wrocławska Fundacja im. św. Jadwigi

Na cmentarzu i na lodach

W lipcowy poranek dwaj chłopcy – Polak i Niemiec – chwytają razem za piłę i usuwają ogromny korzeń wrastający w grób. Pochowana w nim w 1885 r. Elza pewnie nie spodziewała się, że przy jej mogile **zawiązywać się będą międzynarodowe przyjaźnie.**

Również Pauline nie mogła przypuszczać, że 90 lat po jej śmierci przy jej nagrobku będzie uwijać się ze szcztoką niemiecka nastolatka z Dortmundu oraz jej polska rówieśniczka, która z sekatorem w ręku stoczy walkę z krzakiem rosnącym na grobie. Nieco dalej inna międzynarodowa para grabi starannie ziemię przy nagrobku państwa Täuberów, a ekipa Basi i Piotra troskliwie pochyla się nad miejscem spoczynku Karla. Grób Juliusa, już wyczyszczony, zdobią kolorowe kwiaty. Dlaczego grupa młodych, uśmiechniętych ludzi zdecydowała się spędzać wakacyjne chwile na cmentarzu parafialnym?

Groby, które łączą

– Dortmundzko-Wrocławska Fundacja im. św. Jadwigi od wielu lat łączy szczególną więzią dwie parafie noszące wezwanie Świętej Rodziny – we Wrocławiu i Dortmundzie. Zarówno jej członkowie polscy, jak i niemieccy, szukali nowych form współpracy. Gdy z polskiej strony przyszło zaproszenie do wspólnego porządkowania niemieckich grobów, do udziału w tym projekcie zaprosiliśmy dortmundzką młodzież przygotowującą się do bierzmowania. Nie była to jakaś obowiązkowa akcja, młodzi zgłaszali się całkowicie dobrowolnie – tłumaczy ks. Michael Vogt, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny w Dortmundzie. – Taka wspólna praca i bycie ze sobą na pewno są bardzo cenne dla obu stron.

W Polsce pomysł zrodził się równoległe w głowach dwóch osób – ks. Janusza Prejznera, proboszcza parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu, i red. Grażyny Orłowskiej-Sondej (TVP Wrocław), która organizuje od dawna wyjazdy Polaków na Wschód w celu porządkowania polskich grobów. Fundacja im. św. Jadwigi podjęła rzucone hasło. Przygotowała pilotażowy projekt „Wspólna praca i poznanie drogą do zbliżenia”.

– Wzięto w nim udział siedmioro Niemców i ośmioro Polaków, nie łącząc opiekunów i koordynatorów.



Philipp i Wiktor przy pracy

To młodzi ludzie w wieku 15–17 lat – mówi Iwona Sienkiewicz, prezes Zarządu Fundacji św. Jadwigi. – Projekt dofinansowała Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży.

Z taczkami i na grillu

Są podzieleni na 7 międzynarodowych grup po 2–3 osoby. Ich działania obejmują ponieemieckie groby z lat 1851–1946, których na cmentarzu parafii Świętej Rodziny jest ponad 40. Kierownictwo nekropolii udostępniło mapki z zaznaczonymi niemieckimi grobami, co bardzo ułatwia orientację.

– Przyjechałam tu, bo lubię pomagać innym, angażować się w coś – tłumaczy Nicole. – Groby odwiedzam pierwszy raz w życiu. Wspólna praca jest bardzo sympatyczna. Zresztą nie tylko pracujemy, ale i zwiedzamy miasto, poznajemy się wzajemnie. Co mi się szczególnie podoba we Wrocławiu? Fontanna na pergoli i piękne kościoły.

– Problemów z porozumiewaniem się nie ma – mówi Gosia, wolontariuszka Fundacji św. Jadwigi. – Rozmawiamy po niemiecku, angielsku. Także po polsku, bo niektóre osoby z Niemiec trochę znają nasz język.

Ekipy Basi i Piotra zmagają się z ogromnymi chaszczami. Trzeba je wyciąć, powywozić taczkami. – Na niektórych starych grobach widać ślady czyjejś troski, ale wiele z nich jest zupełnie opuszczonych, zarosniętych – mówi Piotr. Basia z pomocą pracowników cmentarza

ustala, czy kopczyk obok porządkowanego grobu nie jest także jakąś zapomnianą mogiłą, o którą trzeba się zatroszczyć. Dlaczego włączyła się w projekt? – To dla mnie jedna z form spędzania wolnego czasu, na pewno lepsza niż siedzenie przed komputerem. Pożyteczna – wyjaśnia.

– Młodzi pracują przedpołudniami, a po obiedzie jest czas na inne zajęcia – tłumaczy Monika Kordylewska, koordynatorka projektu z ramienia fundacji. – Najpierw niemieccy goście w czasie biegu terenowego poznawali Biskupin i Śepolno. Mieli wyznaczone specjalne zadania (przy jednym z punktów nagrodą za właściwą odpowiedź były lody z miejscowej lodziarni), a potem sami, z pomocą multimedialnej prezentacji, przybliżali polskim rówieśnikom swoje osiedle w Dortmundzie. Wieczorem wszyscy uczestniczyli w ekumenicznym grillu u ewangelickiego księdza. Następnego dnia w programie znalazło się zwiedzanie miasta, potem poznawanie symboli Wrocławia (krasnoludek) i Dortmundu, wyjście do parku linowego na Wyspie Opatowickiej. Oczywiście, nie brakło wspólnej modlitwy – wylicza.

Projekt, realizowany od 5 do 10 lipca, ma charakter pilotażowy. – Być może to początek cyklicznych polsko-niemieckich spotkań, poświęconych odwiedzaniu starych nekropolii – mówi M. Kordylewska.

Agata Combi



Gosia i Nicole

Dołnośląscy nauczyciele rozmawiali o wychowaniu i modlili się w Częstochowie

Szkoła i miłość

Maryjo, dziękujemy za całoroczną opiekę nad nami i prosimy, dodaj nam sił i zapału, byśmy w nowym roku szkolnym z entuzjazmem i przekonaniem przystąpili do codziennego trudu wychowania młodego pokolenia Polaków.



S. MARISTELLA BIEN

Wzmocnieni i pokrzepieni dołnośląscy wychowawcy i nauczyciele ze swoim duszpasterzem

Przedstawiciele Diecezjalnego Duszpasterstwa Nauczycieli i Wychowawców Archidiecezji Wrocławskiej, pod duchową i organizacyjną opieką ks. Mieczysława Kinaszczyka, 1 i 2 lipca uczestniczyli w 72. Ogólnopolskiej Pielgrzymce Nauczycieli i Wychowawców na Jasną Górę. Udali się do Domu Matki, by wpatrując się w oblicze Czarnej Madonny, wyrazić swoje dziękczynienie i prośby. Zakończył się bowiem niełatwy dla wychowania i polskiej szkoły rok szkolny 2008/2009.

Jak wychowywać?

Wychowanie nie jest procesem, w którym łatwo poddać kontroli całą złożoność zachowań i wzajemnych relacji wszystkich jego uczestników. Jeszcze trudniej jest uzyskać trwałe i pożądane wzory, które są społecznie akceptowane, przy zastosowaniu współczesnych rozwiązań prawnych i regulaminowych. Chodzi o to, by przy różnorodności oddziaływań zaistniały jednokierunkowe działania. Trzeba autentycznego zaangażowania, przekonywania i konsekwentnego działania, by powiedzenie: „Bodajbyś uczył cudze dzieci” nie stało się jedynie słuszną racją czy negatywną opinią skazującą nauczyciela, wychowawcę na zawodowe niepowodzenie już w chwili podjęcia decyzji o pracy, a wcześniej kształceniu,

w tym jakże ważnym zawodzie. Jedynie dobre, najlepsze wzorce mogą doprowadzić do sukcesu w kwestii wychowania młodego pokolenia. Te wzorce to Święta Rodzina i Matka, która nie tylko bezgranicznie kocha, ale wymaga, wspiera, prowadzi, cieszy się z sukcesu i smuci porażką. Towarzyszące pielgrzymce VIII Sympozjum Nauczycieli w auli Ojca Kordeckiego, które odbyło się 1 lipca, wskazywało drogę współczesnemu procesowi wychowania opartemu na trwałych wartościach. „Wychowanie to dzieło MIŁOŚCI” – tak brzmiał tytuł wykładu wygłoszonego przez ks. prof.

dr. hab. Andrzeja Czaję w drugim dniu pielgrzymki i stanowiącego podsumowanie sympozjum, którego nadrzędnym celem było wskazanie, że każdy człowiek, również uczeń, szczególnie ten z problemami, potrzebuje miłości. Drugim istotnym momentem było przywołanie wielu wcześniejszych wychowawców, którzy udowodnili, że

jest to możliwe. Zaprezentowano elementy programów wychowawczych, chociażby św. Jana Bosko czy bł. Marceliny Darowskiej.

Zwieńczeniem pierwszego dnia pielgrzymki nauczycieli była Pasterka maryjna, po której nastąpiło nocne czuwanie przed cudownym obrazem Matki Bożej.



Niesamowitej atmosferze towarzyszyły skupienie, rozważa i wdzięczność nauczycieli, którzy nie opuszczali swojej Matki do następnego dnia. Ta bliskość dała im poczucie bezpieczeństwa i głębokiej refleksji. Na wielu twarzach pojawiały się łzy wzruszenia. Nauczyciele wyrażali chęć osobistej rozmowy z Matką oraz satysfakcję, że wszyscy są tu z wielkiej duchowej potrzeby i wdzięczności.

Czerpali siły na kolejny rok

Następnego dnia, 2 lipca, na przykładzotnych wałach odmówiono Różaniec w intencji nauczycieli, a o godzinie 12.00 odbyła się Suma pontyfikalna,

koncelebrowana przez duszpasterzy z całej Polski pod przewodnictwem ordynariusza diecezji sosnowieckiej bp. Grzegorza Kaszaka. Po Mszy św. odprawiono Drogę Krzyżową upamiętniającą przejście Chrystusa ulicami Jerozolimy, gdzie wydany został na Niego wyrok. Niezwykła wizualizacja drogi z pretorium Piłata na Golgotę ukazuje Golgotę Jasnogórską Trzeciego Tysiąclecia wykonaną i złożoną jako wotum przez Jerzego Dudę-Gracza. Znajduje się ona nad kaplicą Czarnej Madonny i posługuje się współczesnymi wątkami. Z łatwością odnajdziemy tam postaci Jana Pawła II, kardynała Wyszyńskiego, Jerzego Popiełuszki i samego Dudę-Gracza, który pojawia się w stacji V, pomagając nieść krzyż Jezusowi.

Wspólne modlitwy i radość spotkania z Matką Bożą podczas pielgrzymki na Jasną Górę zakończyło nabożeństwo rozesłania, które dokonało się w kaplicy Cudownego Obrazu o godz. 16.00. Pielgrzymujący z całej Polski nauczyciele, pokrzepieni błogosławieństwem, miłością i dobrocią Czarnej Madonny, rozjechali się do swoich miast i wsi, by za dwa miesiące znów podjąć trud kształtowania charakterów swych wychowanków, pamiętając o tym, że jest to dzieło miłości.

Antonina Gadomska

W STRONĘ COMPOSTELI.

Po kilkuletnim pobycie w Anglii poczuli, że życia w ciągłym pędzie mają już serdecznie dość. Rzucili pracę, zostawili mieszkanie. Ruszyli. – Gdy raz staniecie na Drodze, zwiążecie się z nią już na zawsze – słyszeli. I tak się stało. Droga zmieniła ich życie, a potem... **przyszła za nimi do Polski, tuż pod drzwi ich domu.**

tekst i zdjęcia

AGATA COMBIK

acombik@goscniedzielny.pl

Zacęło się od przeczytanej kiedyś książki. Co prawda „Pielgrzym” autorstwa P. Coelho nie zachwylił Kubę Pigórę, ale to wtedy po raz pierwszy on i Ewa, jego przyszła żona, usłyszeli o starym pielgrzymim szlaku do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela, o sieci dróg, tzw. camino, które tam prowadzą z różnych zakątków Europy. Myśl o ruszeniu na szlak odżyła po kilku latach. Decyzja zapadła w marcu 2008 r., w sierpniu byli już w drodze. – Myśleliśmy, że zrobimy sobie dwa miesiące wakacji, a potem znów wrócimy do Anglii, do pracy – mówi Kuba. – Ale na szlaku... coś się z nami stało.

Uwaga, grozi wstrząsem

Na Drogi św. Jakuba nie rusza się bezkarnie. Kuba przywołuje historię Andrzeja Kołaczkowskiego, autora książki „Nie idź tam człowieku”. Na Camino trafił jako turysta, a u celu był już pielgrzymem, który przy grobie Apostoła przeżył coś, czego zupełnie się nie spodziewał – spotkanie z Bogiem. Kubie przytrafiło się coś podobnego. – Uważałem się za człowieka wierzącego, ale niepraktykującego – wspomina. – Na Drodze zaczęło docierać do mnie, że albo się przyjmuje chrześcijaństwo „w całości”, albo się w ogóle chrześcijaninem nie jest.

Dlaczego Camino ma taką moc? Trudno dołącznie powiedzieć. Wędrowka i cisza, przyroda, kościoły, ślady tych, którzy od wieków tędy wędrowali i mnóstwo spotkań z ludźmi... – Do każdego pielgrzyma można podejść, porozmawiać – wspomina Kuba. – Nawet jeśli pojawia

Do Hiszpani



Kuba Pigóra, opiekun Ślązkiego Szlaku

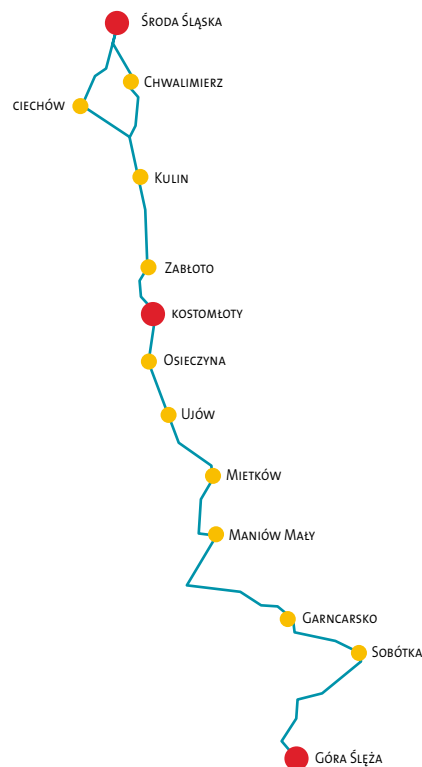
się barierą językowa, wystarczą gesty. Wiesz, że on także jest zmęczony, głodny, ma pęcherze na nogach. Rozumiecie się.

Drogą idą chrześcijanie, ale także muzułmanie, buddyści, ateści; ludzie szukający Boga albo tylko wyciszenia, spotkania z innymi, ze śladami historii, jakich pełno na szlaku. Pielgrzymie drogi, które od wieków kształtowały chrześcijańską Europę, wciągają każdego. – My z Ewą byliśmy akurat rok po ślubie i wspólna wędrowka, wzajemne pomaganie sobie w trudach bardzo nas do siebie zbliżyły. Myślę, że do Santiago warto się wybrać w podróż poślubną – uśmiecha się Kuba.

Wpadli po uszy

Przeszli razem 800 kilometrów. Kiedy wrócili do Anglii, po trzech dniach szukania mieszkania, robienia zakupów, biegania, stwierdzili: już nas to nie kręci, wracamy do kraju. I tu zaczął się dalszy ciąg całej historii.

– Właściwie już na Camino planowałem, że wyruszę do Santiago ponownie, ale tym razem, zgodnie ze starym zwyczajem, od progu własnego domu – mówi Kuba. – Wiedziałem, że

Zarys szlaku

najbliższa Droga św. Jakuba biegnie 50 km od mojej rodzinnej Sobótki. Uświadomiłem sobie, że także przez samą Sobótkę biegł w średniowieczu pielgrzymi szlak do Hiszpanii i że wspaniale by było, gdyby został odtworzony. Dotarło do mnie, że przecież mam na imię Jakub, moja parafia nosi wezwanie św. Jakuba i... że to wszystko do czegoś zobowiązuje.

Kuba szybko skontaktował się z ludźmi związanymi z reaktywaniem jakubowych dróg w Polsce i, przy wsparciu Ewy, przystąpił do działania. Minęło kilka miesięcy pracy nad odtwarzaniem starego szlaku, odwiedzin w gminnych urzędach, załatwiania spraw papierkowych, znakowania trasy żółtymi muszlami i strzałkami... Efekt? 25 lipca zostanie otwarta nowa nitka Drogi, ze Ślęzy do Środy Śląskiej, biegnąca tuż obok domu, w którym mieszkają młodzi małżonkowie. W kwietniu przyszłego roku Kuba planuje wyruszyć nią spod swoich drzwi w stronę Santiago. W Środzie prawdopodobnie spotka się z przyjacielem, który będzie szedł z Wrocławia. 3500 kilometrów do Composteli planują pokonać w ok. 4 miesiące.

i przez Ślęzę



Źródło Jakuba



Droga woła

Góra w sieci

Niepozorna dróżka skręca w bok od uczęszczonej trasy między Wieżycą a szczytem Ślęży. Niebiesko-żółty znak na drzewie zachęca do wejścia w głąb lasu. Po chwili słychać szum wody wypływającej spomiędzy kamieni, a napis na głazie wyjaśnia, że to „źródło Jakuba”. Nie byle jakie źródło. Imię Apostoła nosi ledwie od kilkudziesięciu lat, ale już w pradawnych czasach pełniło ważną rolę – prawdopodobnie związane było z pogańskimi kultami i służyło do obmywania się pielgrzymom idącym na szczyt. Dziś znalazło się przy trasie innych pielgrzymów – jakubowych. Dawniej wplecione w kult ślęzańskich bóstw, dzisiaj przypomina raczej biblijne źródło Jakuba, przy którym Jezus rozmawiał z Samarytanką o „żywej wodzie”. A Ślęza, dawny ośrodek pogańskich kultów, została wciągnięta w sieć dróg budujących tożsamość chrześcijańskiej Europy.

Zakątek z szumiącym źródłem to jedno z wielu mało znanych, ustronnych miejsc, jakie jakubowi wędrowcy spotykają na swojej drodze. Zwracanie uwagi na znaczące szczególiki,

często gubione w turystycznej bieganinie, to jedna z charakterystycznych cech Camino. Na Ślęzańskim Szlaku takich miejsc i obiektów jest więcej – choćby mała kapliczka u podnóżu góry, nieustannie niszczonej przez wandalów i niestrudzenie odnawiana przez miejscowych chłopców, stare krzyże pokutne (m.in. w Ujowie i Kulinie) wijące się polami drogi.

– Co prawda historycznie Droga św. Jakuba przez Ślęzę nie biegła, ale postanowiliśmy włączyć ją do szlaku ze względu na to, że jest tak charakterystycznym, odwiedzanym przez wielu turystów miejscem – mówi Kuba.

Ze szczytu góry droga biegnie przez Sobótkę, oczywiście zahaczając o tutejszy kościół pw. św. Jakuba. Za tym, że już przed wiekami wędrowano stąd do grobu Apostoła w Hiszpanii, przemawiają mocne argumenty. Kościoły czy klasztory, leżące przy szlakach pielgrzymkowych wiodących do miejsc kultu jakiegoś świętego, tradycyjnie jemu właśnie były poświęcane. Kościół w Sobótce, pierwotnie pod wezwaniem NMP, w 1 poł. XV w. otrzymał drugie wezwanie – św. Jakuba Starszego – które z czasem okazało się głównym. Apostoł został również

Zaproszenie

Ślęzański Szlak Świętego Jakuba – 55-kilometrowa trasa dojściowa do istniejącej już Drogi św. Jakuba Via Regia, powstałej dzięki Fundacji Wioski Franciszkańskiej i współpracujących z nią osób – zostanie otwarty na szczycie Ślęży w sobotę 25 lipca, w święto św. Jakuba Apostoła, o godz. 7.00 rano (o godz. 9.30 planowana jest Msza św. w kościele pw. św. Jakuba w Sobótce). Po otwarciu rozpocznie się inauguracyjne dwudniowe przejście całym nowo otwartym odcinkiem, aż do Środy Śl. Nocleg planowany jest w sali sportowej w szkole w Kostomłotach (należy zabrać śpiwór i karimatę). Ze względu na wczesną godzinę otwarcia szlaku polecany jest nocleg w schronisku PTTK na szczycie Ślęży z piątku na sobotę (kontakt do schroniska: www.domturysty.net.) Osoby chcące dotrzeć na 7.00 rano na szczyt Ślęży z Sobótki, powinny wyruszyć ok. godziny 5.30, a z przełęczy Tąpadła – ok. 6.15. Więcej informacji na www.mypielgrzymi.com, kontakt z organizatorami: kubapigora@gmail.com

uznany za patrona miasta, co od XV w. znajduje wyraz w pieczęciach miejskich, a potem także w herbie Sobótki. Na kolejnych, zmieniających się pieczęciach widać św. Jakuba jako pielgrzyma – z sakiewką, laską, opończą, kapeluszem z muszlami. – Interesujący jest także fakt, że w 1439 r. bp Alfons z Burgos w Hiszpanii udzielił Sobótce 40-dniowego odpustu – dodaje Kuba. – To wszystko wskazuje na jej więź z Drogą.

Po opuszczeniu miasta szlak prowadzi nas dalej, przez pola, czasem przez las, w stronę Zalewu Mietkowskiego (gdzie biegnie po samej tamie), przez Park Krajobrazowy Doliny Bystrzycy. Dociera do Ujowa, w którym także wznosi się stary kościółek pw. św. Jakuba, i do Kostomłotów, gdzie przewidziane jest miejsce na nocleg. Stamtąd dalej można ruszyć przez Zabłoto, Kulinię, Chwałimierz (lub alternatywną drogą przez Ciechów), by w Środzie Śl. dołączyć do Dolnośląskiej Drogi św. Jakuba Via Regia. Ona z kolei biegnie do Zgorzelca i dołącza do następnych jakubowych szlaków, które w końcu, jak strumyki, łączą się w jedną wielką rzekę płynącą do Santiago. Nic, tylko ruszać. Buen Camino! Dobrej Drogi!

Półkolonie w mieście i wolontariat w Afryce

Salezjańskie wakacje

Prawie 50 dzieci od 22 czerwca do 3 lipca mogło nie tylko odpoczywać na półkoloniach zorganizowanych w salezjańskiej parafii pw. Chrystusa Króla we Wrocławiu, ale także **uczyć się życia bardziej bogatego w dobro.**



KS. JERZY BABIAK

Opiekunowie i koloniści zadowoleni ze wspólnie spędzanego czasu

Rodzice uczestniczących w nich dzieci niejednokrotnie podkreślali: „Jak dobrze, że są te półkolonie” – mówi ich kierownik ks. Jerzy Babiak. – A sami uczestnicy często powtarzali: „Jest bardzo fajnie”. Te słowa są najlepszą oceną naszych półkolonii w mieście.

Zajęcia dla najmłodszych wrocławian spędzających wakacje w domu zorganizowali absolwenci i uczniowie istniejącego przy parafii Chrystusa Króla Liceum Salezjańskiego, na co dzień działający w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym. W odnajdowaniu i uczeniu dobra pomagały im kolejne odcinki filmu pt. „Magiczne drzewo”. Po prezentacji każdego z nich wychowawcy, podczas

spotkań w grupach, rozmawiali z podopiecznymi na temat przesłania filmu. Natomiast w trakcie codziennej Eucharystii dialogowane kazanie dawało okazję kształtowania w dzieciach ewangelicznych postaw: poczucia własnej wartości, szacunku do osób starszych, współpracy dla dobra wspólnego, troski o własne bezpieczeństwo, czy też walki z przesadami. Ponadto śpiew, zajęcia plastyczne i inne punkty bogatego programu salezjańskiej półkolonii sprawiały jej uczestnikom wiele radości. Wśród



codziennych „niespodzianek” znajdowały się: wycieczka do największej w Europie twierdzy w Srebrnej Górze, wyjście do kina na „Epokę Lodowcową 3”, wizyta w jednostce psów policyjnych, rejs statkiem po Odrze, zwiedzanie zoo, sportowy dzieńsięciobój czy szukanie skarbu. Stałym elementem każdego dnia było drugie śniadanie i obiad.

– Półkolonie pokazały, że radość z takiego spędzania wolnego czasu czerpią zarówno wypoczywający, jak i młodzi prowadzący

– zauważył ks. J. Babiak. – Absolwenci naszego LO, jako pełnoprawni wychowawcy kolonijni, i uczniowie, jako ich pomocnicy, doświadczyli satysfakcji w pracy z dziećmi, które ciekawie i pouczająco spędziły dwa tygodnie lata.

Obustronne zadowolenie nie jest też inną działalnością Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego, istniejącego przy wrocławskim LO księży salezjanów. Jego dyrektor ks. Jerzy Babiak, organizator projektu misyjnego „GHANA 2009” z uczestniczącą w nim młodzieżą zapraszają do codziennej lektury dziennika internetowego na stronie www.liceum-wroc.salezjanie.pl. Będzie on żywą relacją z afrykańskiej przygody grupy młodych ludzi. Wojtek Żak, Jacek Jabłoński, Tomek Latawiec, Wojtek Strzyżewski i Kamil Szurkowski oraz pięć dziewczyn z Erzbischöfliche Liebfrauen-schule w Bonn, po dwóch latach przygotowani spełnią swoje marzenia. Od 6 lipca do 4 sierpnia będą mieszkali w Sunyani, aby każdego dnia wyruszać do wsi Adenia, gdzie mają pomagać przy budowie przedszkola i prowadzić półkolonie dla miejscowych dzieci. Ich internetowe opowieści pokazują, jak niemożliwe staje się rzeczywistością, wiara przewycięża lęk, a męstwo pokonuje wszelkie niewygody i trudy. **jb**

W kościele i w internecie

O Papieżu oraz ks. Z. Peszkowskim

Wystawę „Totus Tuus” poświęconą pamięci Jana Pawła II można oglądać do końca lipca w kościele pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu.

W zabytkowych wnętrzach świątyni (w dni powszednie od godz. 10.00 do 16.00) zobaczymy nie tylko zdjęcia Papieża, ale i intrygujące portrety ludzi, którzy tłumnie przybywali na spotkanie z nim. Twórcą wystawy Andrzej Winiarz na podstawie autorskich fotografii i materiałów filmowych

przygotował ponadto 45-minutowy film poświęcony ks. prałatowi Zdzisławowi Peszkowskiemu, ze szczególnym uwzględnieniem przyjaźni łączącej go z Janem Pawłem II. Chętni do obejrzenia filmu mogą kontaktować się z autorem poprzez jego stronę – www.awiniarz.com. Warto dodać, że na XXIV Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediiów „Niepokalanów 2009” Andrzej Winiarz otrzymał III nagrodę w kategorii stron internetowych.

ac



AGATA COMBIK

Papieskie zdjęcia w kościele Świętego Krzyża